Nr. 23. Mikołów, dnia 6 Czerwca 1931 r. Rok VI

Wychodzi raz w tygodniu co sobotę.

Cena prenumeraty na poczcie i u agentów 50 gr. mies., z odnosz. 60 gr., kwart. 1.50 zł., z odnosz. 1.80 zł.

Cena numeru 15 gr.

Ogłoszenia 0.10 zł za wiersz milimetrowy. Reklamy 0.15 zł. za wiersz milimetrowy

GAZETA MIKOŁOWSKA

Adres Redakcji i Administracji: Mikołów, ul. Miarki 9. ∴ Telefon nr. 6

Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz

O ocalenie Polski

III.

Jesteśmy dopiero w początkach tworzenia budowy państwa. Zabójcze dla nas idee działają z bezpośredniej bliskości strasznego sąsiada, który i tak przeszło 100 lat niewoli usiłował wszczepić w organizm polski truciznę wschodniego rozkładu. Wiele też złego osadu w duszy narodu naszego pozostać musiało.

Dla nas więc każde odchylenie się od ideału chrześcijańskiego państwa i każda próba kopjowania bożyszcza państwowego popycha nas już nie ku pogańskiemu ideałowi państwa starożytnego, ani ku ideałom państw nowożytnych. Odchylenie się nasze od chrześcijaństwa przybiera u nas formy inne niż zachodnie, a kopjując pogaństwo, tajemy się bezwiednie nawet kopją ideologji i metod ducha Wschodu.

A że tak jest, pouczają nas o tem te pytania, jakie pod adresem naszym raz po raz stawia Europa.

— Ku czemu to Polska idzie? Ku której nachyla się stronie? Jakie się w niej odzwierciadlają ideały? — pytają wciąż zatroskani przyjaciele nasi — czy możemy witać w niej siostrzycę naszej zachodniej kultury? Z jaką radością radzibyśmy ją tak powitać! bo Polska zachodu stanie się dla nas tarczą i puklerzem przed straszliwym, niszczącym zalewem.

Ale pytania o drogi Polski, o jej ideały, jeszcze się na tem nie kończą, następują bowiem inne, które są już wyrazem trosk i niepokoju:

— Czy też Polska — pyta Europa — nie odchyla się jednak od nas i nie poczyna przychylać się ku wschodowi? Biada wówczas jej, ale i biada nam. Bo miast być, jak przez wieki, osłoną naszą, stałaby się wówczas pikietą wysuniętego na wschód bolszewizmu i pomostem dla niego do zalewu świata.

Odpowiedzcie Europie i światu jasno i otwarcie, jaką wy chcecie mieć Polskę. Zamało jeszcze byłoby powiedzieć, czego pragniecie, albo czego się spodziewacie. Weźcie wobec świata odpowiedzialność za to, zaręczcie mu, że nie ku Wschodowi, nie ku jego zgubnej ideologji ciążycie, lecz ku Zachodowi.

Ale przedewszystkiem odpowiedzcie na to pytanie Bogu i sobie. Bogu, bo On włożył na nas tę samą misję dziejową co ongi, byśmy przedmurzem byli chrześcijaństwa, i tak samo jak ongi, cudem nad Wisłą misję naszą wobec świata stwierdził, i jej wykonania od nas się domaga. Dla nas samych odpowiedź taka jest niezbędna, gdyż od niej zależy łaska czy gniew Boży i pomoc Jego czy kara, od niej zależy rozwój czy zanik, życie albo zniszczenie ducha narodu, a co za tem idzie, i państwa.

A jeśli się oświadczycie, o czem nie wątpię, za Zachodem i za misją państwową z myśli i woli Bożej, wówczas ciąży na was obowiązek wyprzeć się idei pogańskich, wyprzeć się wszelkiego kultu siły, panoszącej się kosztem walorów duchowych i moralnych. Waszą świętą jest powinnością apostołować przeciwstawieniem ideom wywrotowym idei chrześcijańskiej państwa, wspierającej się na prawie Bożem, sprawiedliwości i miłości.

Do czasów powstania Polski pytaliśmy się o jedno: czy będzie Polska? Ale od czasu jej powstania winniśmy pytać: jaką ma być Polska? A jeślibyśmy sami o tem nie myśleli, to nas do tego zmuszą i już też zmuszają rozstrzygnięcia wypadków i świat.

Pomnijcie, że kult siły materjalnej, oddzielonej od sumienia i prawa, zawsze jest zaraźliwy, a cóż dopiero w sąsiedztwie takiem, w jakiem my żyjemy, a właśnie ten kult jest węzłem pogaństwa i bolszewizmu.

Ci, którzy z lenistwa, apatji lub małoduszności i tchórzostwa nie oświadczają się publicznie za królestwem Chrystusa i przez wielki grzech zaniedbania dopomagają sami, a przez to i współdziałają w panoszeniu się rozkładowego satanizmu, ci w końcu samych siebie zatrują ideami rozkładu, który jak czad z niedobrze zamkniętego pieca, wciska się w oddech śpiącego i niepostrzeżenie go zabija. Obaczycie takich, jak w kościołach wznoszą wołania: Królowo Korony Polskiej, zlituj się nad nami; i wyznają w tem wołaniu cały program ślubów Jana Kazimierza i Konstytucji 3-go Maja. A zaledwie opuszczą kościół, już przysięgają na tezy państwa pogańskiego i wołają: byle mieć siłę i władzę, one zastąpią już samo sumienie publiczne i prawo.

Śluby Jana Kazimierza upominają nas, że do dzieła wielkich programów państwowych i do dzieł wielkiej reformy niepodobna się brać w pojedynkę. Dzieła takie podjęte być muszą wspólnemi wysiłkami. Bez takiej wspólności nie wytworzy się nigdy silna opinja chrześcijańska, a społeczeństwo, nie skupione przy żywotnym ideale i rozbite, samo siebie wyklucza i bywa wykluczone od współdziałania w robocie państwowej.

Ach! gdybyśmy to zrozumieli potrzebę takiej jedności od samego początku wskrzeszenia Polski! Gdybyśmy mieli więcej zaufania do siły i żywotności pierwiastków chrześcijańskich, tkwiących w duszy narodu! Gdybyśmy mieli poczucie żywe odpowiedzialności i za budo-

wę powstającego i tworzącego się państwa, gdybyśmy mieli wiarę w moc społeczeństwa! Ktoby się takiej zwartej moralnej sile oprzeć potrafił?

Ale zabrakło nam na tem wszystkiem. Jak piasek miałki jesteśmy rozproszkowani. Nawet Kongregacja i inne związki to są dopiero kółka i sprężyny, dotąd jeszcze jednak niepowiązane w jedną organizację wspólną, ujmującą się za prawami sumienia narodowego i walczą o te prawa.

Czas nagli! wypadki biegną, chmury nad Polską się piętrzą, Bóg patrzy i czeka. Niechajże ci rychlej cały naród się zwiąże w wielką konfederację. Nie do jakiejś akcji politycznej was wzywam, tu dziś o politykę zupełnie nie chodzi, ale wzywam was do pełnienia świętych zobowiązań i ślubowań narodu!

Wzywam was i ostrzegam! Niechajże nas przeszłość pouczy i ostrzeże. Programy ślubów narodowych niespełnione podjęła Konstytucja 3. Maja. Ale podjęte były już zapóźno! Chwila łaski i zmiłowań Bożych bezpowrotnie minęła i Konstytucja 3. Maja, zamiast stać się węgłem odrodzenia narodu, dlatego właśnie, iż przyszła po niewczasie, była już tylko testamentem, choć świetnym i wspaniałym, konającego państwa.

Oby Najśw. Panna, jak ongi króla, natchnęła dzisiaj nas wszystkich myślą o naglącej potrzebie dopełnienia narodowych ślubów.

Do Ciebie to, o Pani, zwracają się się dziś oczy nasze i serca! Ty widzisz, Najświętsza panno, że dzieło ponad nasze siły zostało nam zlecone, bo dzieło budowy państwa pośród najstraszniejszych burz i wstrząśnień. I gdzież to zwrócimy się o wspomożenie w naszych ogromnych trudnościach, jeżeli nie do Ciebie. Przybądź nam z pomocą o przemożna Pani! Tyś przecie Królową Polski, Królową jej uroczyście zostałaś obwołaną. Tyś pod osłoną Twoich kościołów i Twoich świętych obrazów przechowywałaś berła i sztandary Twojego królestwa w czasach niewoli Ty po wskrzeszeniu Polski wskazujesz nam na cuda Ducha św. w tem Polski wskrzeszeniu...

Bądź nam Orędowniczką w wielkich naszych potrzebach, gwiazdą i jutrzenką w ciemnościach, mocą w przeciwnościach, i pozwól nam Koronę Królewską w narodzie po wieki utwierdzać na Twojej skroni.

——:o:——

Kredyt bezprocentowy

Żydzi w Polsce, przy pomocy poważnej żydów amerykańskich, zorganizowali dla swoich współwyznawców kredyt bezprocentowy, który przyczynia się do utrzymania drobnomieszczaństwa żydowskiego na powierzchni życia.

Warszawski dziennik żydowski „Nasz Przegląd" przynosi poniższe informacje o instytucji w Warszawie:

„Warszawska Bezprocentowa Kasa Pożyczkowa, która przez szereg lat działała w związku formalnym z Centralnym Komitetem Pomocy Żydom Ofiarom Przesilenia Gospodarczego, obecnie usamodzielniła się również statutowo. Jest to obecnie zupełnie odrębna instytucja, której statut został zatwierdzony przed miesiącem przez władze.

„Bezprocentowa Kasa jest w każdem społeczeństwie dobrodziejstwem, a w naszych warunkach ekonomicznych, przy braku kapitałów obrotowych i ogólnej pauperyzacji stanu drobnomieszczańskiego, można tego rodzaju instytucje śmiało nazwać „pogotowiem ratunkowem" dla tysięcy rodzin żydowskich. Kasa wydaje obecnie do 90.000 złotych miesięcznie w formie pożyczek na cele produktywne. Jałmużna w jakiejkolwiek postaci została wykluczona, każdy petent zobowiązany jest do zwrotu swej pożyczki. I należy stwierdzić, że Kasa potrafiła tę zasadę prawie całkowicie przeprowadzić. W ciągu 4 lat istnienia swego, Kasa wydała w formie pożyczek około 4 miljonów złotych, z których zaledwie nikły procent musiano zapisać na straty. Oczywiście, Kasa udziela pożyczek na dogodnych warunkach i czyni wszystko, aby korzystający z tej pomocy miał możność wywiązać się ze swych zobowiązań.

„Kasa Pożyczkowa miałaby o wiele szersze pole dla rozwoju, gdyby posiadała większe kapitały obrotowe. Obecnie nie posiada ona żadnych funduszów poza pożyczką J. D. C. Z żadnych subsydjów instytucyj społecznych i komunalnych nie korzysta. W tych warunkach dla jej dalszego rozwoju konieczne jest poparcie ze strony społeczeństwa żydowskiego, pomoc planowa i konstruktywna".

W chwili, gdy zdobycie kawałka chleba staje się coraz trudniejszem, opinja polska nie może spuszczać z oka wysiłków żydostwa, zmierzających do ugruntowania ekonomicznej pozycji żydów w Polsce.

Marszałek Sejmu Śl. do Prezydjum Pol. Tow. Opieki nad Kresami

Marszałek Sejmu śląskiego, Wolny, wystosował do prezydjum Polskiego Tow. Op. nad Kresami na ręce dr. St. Szurleja list z podziękowaniem, za urządzenie akademji w rocznicę 10-lecia przyłączenia Górnego Śląska do Polski. W liście tym m. in. czytamy:

Wyrazy podziękowania i uznania należą się także społeczno-narodowym organizacjom stolicy za ich współudział w akademji, która w naszych sercach śląskich pozostanie jako trwała pamiątka i będzie dla nas dowodem, iż Śląsk Warszawie jest drogi i że Warszawa jest siedzibą zdrowej myśli, która czuwa nad ważnem zagadnieniem, jakiem jest dla nas Polaków sprawa kresów, oraz, że Warszawa reprezentowana na akademji śląskiej stwierdziła wyraźnie, iż stoi na straży poszanowania zasług tych obywateli, którzy całe swoje życie oddali i oddają na usługi Polski.

Jeśli naród będzie kierował się temi zasadami, jakiemi uczestnicy akademji śląskiej, to wówczas możemy być spokojni o poszanowanie historji i zasług Wielkich Polaków.

Sprawy zagraniczne w echu tygodnia

Italja

Citta del Vaticano i Rzym.

Faszyści przeciw katolicyzmowi.

Studenci faszystowcy w pierwszym rzędzie, a potem i ogół faszystów z całą dzikością i fanatyzmem wystąpili przeciwko Kościołowi. Ostre ataki prasy przeciwko stowarzyszeniom akcji katolickiej są motywowane tem, że organizacje katolickie są zamaskowanymi wrogami faszyzmu i że w nich organizują się ośrodki wielkiej partji antyfaszystowskiej.

Burzliwe demonstracje studentów i zdemolowanie kilku klubów katolickich w Rzymie przeniosły się i na prowincję.

Wypowiedziane przez Ojca św. z racji ogłoszenia dekretu o cnotach heroicznych przemówienie, wykazujące do czego prowadzi wychowanie młodzieży w duchu, stanowiącym antytezę wychowania chrześcijańskiego, ogłoszone zostało w „Osservatore Romano". Ojciec św. z bólem wspominał o konflikcie i zarządzeniach, wymierzonych przeciwko stowarzyszeniom mło-

dzieży katolickiej. Stowarzyszenia te, jak stwierdza oficjalny komunikat włoski, zostały rozwiązane w imię wyższej racji utrzymania porządku publicznego.

Na zwołanem ad hoc zebraniu obecnych w Rzymie kardynałów, Ojciec św. przedstawił stan konfliktu, przyczem, jak twierdzą, odczytał protest, wystosowany do rządu włoskiego przez nuncjusza Borgognini Duca oraz odpowiedź rządu włoskiego. Kardynałowie złożyli Ojcu św. wyrazy ubolewania z powodu ciosu, jaki dotknął instytucje katolickie we Włoszech, a jednocześnie i zapewnienie przywiązania, wierności i posłuszeństwa dla zarządzeń Ojca św.

Jednocześnie kardynał Gaspari ogłosił list otwarty, w którym stwierdził, że nigdy nie wypowiadał uwag na temat działalności akcji katolickiej, rzekomo sprzecznej z paktem laterańskim. Wobec wszczęcia akcji dyplomatycznej, faszystowskie pisma włoskie, które prowadziły kampanję prasową przeciwko akcji katolickiej, z drugiej zaś strony „Osservatore Romano" ogłosiły zapowiedź wstrzymania polemiki. Niezależnie od tego wiadomem jest, że władze włoskie wydały ostry zakaz urządzania wszelkich manifestacyj antykatolickich pod osobistą odpowiedzialnością sekretarzy poszczególnych faszystowskich federacyj studenckich.

Francja

Paryż.

Ślub prezydenta Doumergue'a.

Wiadomość o ślubie Doumergue'a została przyjęta przez pisma z największą sympatją, prasa donosi, iż ceremonja ślubna odbyła się w obecności 7 osób. Pani Doumergue jest kobietą o wysokiej kulturze. Była ona profesorem w żeńskiem liceum w Paryżu. Jest ona wdową po urzędniku państwowym i matką trzech córek, z których jedna — wychowanica Doumergue'a — jest zamężna. Pani Doumergue jest właścicielką posiadłości koło Tuluzy, dokąd uda się Doumergue po wygaśnięciu jego mandatu prezydenta republiki.

Niemcy

Wrocław.

Demonstracje wrocławskie — to największy skandal w polityce zagranicznej.

Tuż przed wycieczką angielską p. Brueninga i Curtiusa — odbyły się w niedzielę ubiegłą ćwiczenia Stahlhelmu we Wrocławiu nad granicą polską.

Ćwiczenia te, jak widzimy ze sprawozdań pism niemieckich, były wielką demonstracją polityczną, skierowaną przeciw postanowieniom terytorjalnym Traktatu Wersalskiego.

Zgromadziło się we Wrocławiu około 140 000 Stahlhelmowców, którzy przedefilowali w mundurach przed komendą związku i zaproszonymi gośćmi. Wśród tych gości znajdowali się: b. następca tronu, kilku innych książąt, gen. von Seckt, von der Golz, Mackensen, Heye i t. d. Przywódcy Stahlhelmu, p. p. Seldte i Duesterberg, wygłosili mowy polityczne, wcale niedwuznaczne. „Dziś stoi nasz cały front na rubieży wschodniej — mówił p. Seldte — tylko 50 kilometrów dzieli nas od granicy kraju, z którego od lat 12 idą ku nam groźby i wyrazy nienawiści ... Prawdziwe wyzwolenie marchji wschodniej jest możliwe li tylko przez silny narodowy rząd w Rzeszy" i t. d. Opisują też dramatyczny moment, gdy p. Seldte przerwał swe przemówienie, zakomenderował zwrócenie się frontem na wschód i zawołał: „Towarzysze! Tam leży wschód niemiecki, tam są złożone losy Niemiec!"

Wymowa manifestacyj wrocławskich jest tedy głośna i jasna. Są one nietylko stwierdzeniem celów polityki niemieckiej, lecz także wskazaniem dróg, po których Niemcy iść zamierzają, gdy się okaże, że metody lokarneńskie zawiodą.

Nawet niektóre dzienniki niemieckie są zaniepokojone rozmiarami hecy antypolskiej, jaką „Stahlhelm" zorganizował we Wrocławiu, oraz wrażeniem, jakie heca ta wywołała zagranicą.

Znany ze swego antypolskiego usposobienia „Berliner Tageblatt" zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł Günthera Steina p. t. „Kriegshetze", w którym autor pisze:

„Armja, złożona z 140 000 żołnierzy „Stahlhelmu" stanęła do apelu w Wrocławiu. Przed exkronprincem z innymi książętami, przed marszałkami polnymi dawnej armji. Przed panem Heye człowiekiem, który doniedawna był szefem naczelnego kierownictwa wojskowego republikańskiej „Reichswehry", przed generałem von Seecktem i przed 100 000 rozentuzjazmowanych widzów.

„Ponad tem samoloty. Strzały powitalne. Ćwierć miljona ludzi śpiewa rotę przysięgi z podniesionemi rękami. Spojrzenie, napełnione nienawiścią, kieruje się ku granicy wschodniej, ożywione duchem frontowym, który „żyje w miljonach i który kiedyś jak płomień ogarnie naród niemiecki".

„Nastrój panował taki, jak w sierpniu roku 1914. Ćwierć miljona ludzi, ogarniętych mieszanem uczuciem bojaźni i odwagi, nienawiści i miłości, odczuwa spojrzeniami granicę polsko-niemiecką. A ich podżegacze mówią im: ta granica jest oddalona tylko o pięćdziesiąt kilometrów!

„W tej dusznej atmosferze każdy gest i każde słowo pomyślane jest jako zew wojenny — i działa jak zew wojenny".

W dalszym ciągu artykułu p. Stein stwierdza raz jeszcze, że zjazd wrocławski był „eine Kriegshetze", skierowaną przeciw Polsce.

W innem miejscu „Berliner Tageblatt" donosi, że zjazd „Stahlhelmu" zrobił jak najgorsze wrażenie we Francji.

Przez Wrocław idą Niemcy do jednego i tego samego celu — to jest do wojny.

Pancerniki przeciw Polsce.

W obecnym roku niedoli gospodarczej było w Niemczech szczególnie trudno żądać w budżecie nowych kredytów na wydatki prawdziwie wystawne. Możnaby jeszcze zrozumieć, że żądano trzeciej raty 115 milj. franków, t. j. blisko 20 miljonów marek, na pancernik A, który już się buduje, a ma być skończony w r. 1932. Ale wydawało się rzeczą znacznie mniej na czasie żądać, już w tym roku, 65 milj. franków, t. j. ponad 10 miljonów marek, na pancernik B, który będzie kosztował, jak poprzedni, 463 milj. fr., czyli 75 miljonów marek, a będzie skończony w r. 1934. A na dobitkę, jako jedyne pocieszenie, otrzymał płatnik podatkowy niemiecki plan budowy okrętów wojennych, wedle którego w r. 1932 wydatki te mają być znowu powiększone, celem oddania na warsztat pancernika C.

W tym względzie minister Reichswehry, jen. Groener, udzielił niektórych wyjaśnień. Powiedział mianowicie, podobnie jak w r. 1929, gdy uzasadniał budowę pancernika A, że Niemcy powinny utrzymywać w dziale marynarki maximum sił, dozwolonych przez Traktat Wersalski, twierdząc, że jest dla nich życiową koniecznością posiadanie floty, zdolnej zapewnić, w czasie wojny, komunikację morską z Prusami Wschodniemi, oraz dodając, że ta konieczność stała się jeszcze bardziej stanowcza z chwilą, gdy minister spraw zagranicznych Danji oświadczył, że kraj jego nie ma możności zabronienia przejścia przez cieśniny, prowadzące na Bałtyk. W rzeczywistości zatem chodzi Niemcom o to, aby z Bałtyku zrobić jezioro, z dostępem zakazanym dla każdej innej floty, a opanowane przez flotę niemiecką.

W ten sposób Polska ma być pozbawiona wszelkiej pomocy drogą morską.

Jenerał Groener oświadczył w Reichstagu:

— Już wyjaśniłem i powtarzam, że po wszystkiem, co zaszło, odmawiam pozostania na swem stanowisku, jeśli się odrzuci budowę pancernika B.

Socjaliści protestowali gwałtownie w r. 1928 i w r. 1929, kiedy stan gospodarczy był pomyślny, przeciw oddaniu na warsztat pancernika A. Jakże mają obecnie objaśnić wyborcy dozwolenie przejścia kredytów na pancernik B? A jednak, wstrzymując się od głosowania w chwili głosowania nad temi kredytami (gdy głosy

socjalistów i komunistów stanowiłyby większość), uniemożliwiają uzyskanie większości, którą dają wszystkie inne stronnictwa.

Anglja

Londyn

Chequers.

W piątek przybyli p. p. Bruening i Curtius do Londynu. Przyjęci zostali przez min. Hendersona.

W sobotę udali się do siedziby premjera angielskiego, do Chequers, gdzie zostaną do niedzieli.

W poniedziałek będą przyjęci przez króla, we wtorek wsiądą na statek w Southampton. Jak widzimy, będzie szereg uroczystych i demonstracyjnych przyjęć. Wizyta ministrów niemieckich nie jest li tylko wymianą grzeczności; będzie ona miała duże znaczenie polityczne, nie ulega bowiem wątpliwości, że kierownicy polityki dwóch państw będą omawiali bieżące sprawy polityczne.

Prasa europejska omawia już od szeregu dni pobyt ministrów niemieckich, starając się przewidzieć, o czem będzie mowa w Chequers i jakie będą wyniki narad. Na plan pierwszy wysuną się tam niewątpliwie dwie sprawy: odszkodowania i rozbrojenie. Jest też rzeczą oczywistą, że Niemcy będą opierali swą argumentację na tezie następującej: ażeby im umożliwić współpracę na rzecz pokoju, trzeba im dać pełne równouprawnienie i ulżyć ciężaru, jaki na barki Niemiec zwaliły odszkodowania. Konferencja rozbrojeniowa budzi wielkie nadzieje w Niemczech; spodziewają się tam bowiem, że doprowadzi do zrównania ich pod względem zbrojeń z innemi państwami — albo przez rozbrojenie innych (w pierwszym rzędzie Francji), albo przez zniesienie ograniczeń, nałożonych na nich przez Traktat Wersalski. Jest też rzeczą jasną, że Niemcy wystąpią z żądaniem rewizji planu Younga. I w jednej i w drugiej sprawie liczą na pomoc i pośrednictwo Anglji.

Obok tych dwóch spraw, będzie z pewnością mowa także o wielu innych, zwłaszcza o takich, które są obecnie na porządku dziennym, a więc z pewnością także o unji celnej austrjacko-niemieckiej. A jak czerwona nić poprzez rozmowy będą się snuły zapewnienia o pokojowości Niemiec.

Belgja

Bruksela.

Prof. Piccard jako astronauta.

Lot belgijskiego uczonego prof. Piccarda do stratosfery, w czasie którego osiągnął jako pierwszy z ludzi wysokość 16.000 m., a zatem wyżynę, gdzie życie dla organizmu ludzkiego — poza hermetyczną kabiną — jest bezwzględnie wykluczone, przedstawia poważne znaczenie naukowe.

W opisach Piccarda w pewne zakłopotanie wprawia czytelników wyraz stratosfera, który bodaj że po raz pierwszy, po 30 latach istnienia w meteorologji, doczekał się debiutu, odrazu zato wszechświatowego, na łamach pism.

Termin ten, może zresztą nie najszczęśliwiej dobrany, oznacza pierwsze piętro atmosfery, w wysokości ponad 12 kilometrów, gdzie powietrze rozściela się niejako poziomemi warstwami (stratus, od czasownika sterno — słać, znaczy dosłownie posłanie), o tyle przynajmniej, że jest zupełnie pozbawione prądów wstępnych i zstępnych, tak częstych w dolnych częściach atmosfery. Z powodu braku prądów wstępnych, to znaczy z dołu do góry, do stratosfery nie przenika już para wodna z ziemi i niebo jej jest wiecznie czyste bezchmurne, jakiego pozazdrościć by je mogło najbardziej nawet słońcem zalane uzdrowisko na Jasnym Brzegu.

Ta struktura warstwicowa łączy się z kardynalną cechą stratosfery, polegającą na małych zmianach temperatury w kierunku pionowym: temperatura w niej jest bardzo niska, wynosząc średnio około 55 stopni Cels. poniżej zera (rzecz szczególna, wyższa na północy, niż nad równikiem), ale nie spada już dalej z wysokością, jak to zachodzi poniżej 12 kilometrów, przeciwnie podnosi się nawet, chociaż bardzo wolno, tylko o ułamek stopnia na kilometr.

Wiatry i temperatura stratosfery znane są nauce dość dobrze, mniej więcej do wysokości 25 kilometrów nad poziomem morza, z badań, poczynionych zapomocą balonów-sond z przyrządami samopiszącemi. To też, wbrew twierdzeniom niektó-

---

BOLESŁAW PRUS

Omyłka

Szybko pocałowałem w rękę mamę i pana Dobrzańskiego i wybiegłem na podwórko. W chwilę potem, ukryty za płotem, widziałem jak nauczyciel w wysokiej rogatej czapce dreptał ku swemu domowi, opierając się na zakrzywionym kiju.

W dni świąteczne osobliwie podczas długich wieczorów, było u nas bardzo wesoło. Przychodził ksiądz proboszcz z siostrą, niziutki i okrągły pan burmistrz z żoną i trzema córkami, staruszka pani majorowa z dwiema wnuczkami, pan pocztmajster, kasjer, sekretarz magistratu i sekretarz z poczty. Starsi siadali do kart, młodzi grali w loteryjkę, w cenzurowanego, w ślepą babkę, a wszystko z ogromnym krzykiem. Znudzili się tem jednak bardzo prędko, więc najładniejsza panna burmistrzówna, poprosiła pana kasjera, ażeby im zagrał do tańca.

— Dajcież mi państwo spokój! — bronił się kasjer — nie wziąłem nawet gitary z domu.

— To poślemy po nią! — wołały panny.

— Gitara jest już w kuchni! — odezwałem się nieproszony.

Wszyscy w śmiech, pan kasjer chciał mnie pociągnąć za ucho, ale dwie panny schwyciły go za ręce, a tymczasem pan sekretarz wybiegł z pokoju i za chwilę przyniósł gitarę — w zielonej koszulce.

Kasjer wciąż się bronił.

— Moi państwo, — mówił — na gitarze nie gra się do tańca, to za poważny instrument . . .

Ale swoją drogą już próbował dźwięku strun i kręcił kołeczki.

Było pięć panien, a nas, kawalerów, tylko trzech; więc choć sprowadziliśmy do pomocy jeszcze pana pocztmajstra, niemało każdy miał roboty. Czasem moja matka, znalazłszy chwilę wolną od zajęcia przy kolacji, wyręczała pana kasjera w graniu, a on tańczył. Trwało to jednak niedługo, ponieważ panny mówiły, że mama grywa same stare polki i walce.

Na kolację podano herbatę, zrazy z kaszą, czasami gęś pieczoną. Ogólne jednak zadowolenie dosięgało szczytu wówczas, gdy wnieśli krupnik. Była to gorąca wódka z miodem, zaprawiona goździkami i cynamonem. Dostawałem i ja tego specjału pół kieliszka, a gdym wypił robił się ze mnie inny człowiek. Raz zdawało mi się, że już jestem zupełnie dorosły. Zacząłem mówić ty panu sekretarzowi magistratu, później oświadczyłem się pocichu starszej wnuczce pani majorowej, a nareszcie — zacząłem chodzić na ręku tak ładnie, że zarumieniony pan burmistrz powiedział, iż jestem chłopiec nadzwyczajnych zdolności.

To będzie wielki człowiek!... — wołał uderzając ręką w stół.

Alem reszty już nie dosłyszał, bo mama w tej chwili kazała mi iść spać.

Była to dla mnie wielka zgryzota, gdyż po kolacji, na zakończenie wieczoru, pan kasjer śpiewał przy gitarze.

Pamiętam go, jak dziś. Był to człowiek dość młody. Miał trochę niższe kołnierzyki aniżeli pan Dobrzański, ale za to wyższą czuprynę. Chodził w ciemno-zielonym surducie z krótkim stanem, w niebieskich spodniach ze strzemiączkami i z fartuszkiem i w aksamitnej kamizelce w ponsowe kwiaty. Na szyji nie nosił chustki, tylko halsztuch.

rych pism, w wyprawie Piccarda obserwacje temperatury stratosfery stały na dalszym dopiero planie.

Hiszpanja

Madryt.

Jak patrzeć należy na rewolucję hiszpańską.

Rewolucja hiszpańska coraz bardziej nabiera form typowych. Po okresie przedwojennego entuzjazmu i dumy z dokonanego bezkrwawego przewrotu, po krótkim antrakcie rozlewnego braterstwa i humanitaryzmu, przychodzi okres nowy, w którym ślepe namiętności mas, kierowane świadomą ręką ekstermistów, zaczynają swoje niszczycielskie dzieło. Ostatnie wiadomości z za Pirenejów, pełne są zgiełku ulicznej walki, aktów teroru, i czynów barbarzyńskich rozwścieczonego motłochu oraz unoszącej się nad tem wzburzonem morzem ślepych namiętności, nieumęczonej, liberalnej wymowy p. Zamory. Przypomina to do złudzenia pierwszy okres rewolucji rosyjskiej, po abdykacji cara i utworzeniu rządu tymczasowego z „chlubą rewolucji", niezmordowanym mówcą, obywatelem Kiereńskim, na czele.

Charakterystyczną cechą ostatnich wydarzeń hiszpańskich, jest planowy atak na Kościół katolicki i na prasę narodową. Te dwie siły, stojące dziś na straży tradycyj hiszpańskich i rozporządzające wielkiemi wpływami w społeczeństwie, przedstawiają w danej chwili widocznie największe niebezpieczeństwo dla sprawy „pogłębienia" rewolucji i rozpoczynającego się procesu społecznej radykalizacji. Radykalizacja ta postępuje z dnia na dzień. Równocześnie z demolowaniem redakcyj narodowych wydawnictw, podpalaniem kościołów i gmachów klasztornych, odbywają się niekończące wiece uliczne, a rada ministrów przyjmuje delegacje „ludu", które grożą rządowi, domagają się śmierci swoich przeciwników politycznych, wprowadzenia „trybunałów ludowych" i tym podobnych wynalazków „techniki rewolucyjnej".

Są to objawy w najwyższym stopniu niepokojące, tembardziej, że nie znajdują należytej reakcji zarówno ze strony rządu, jak i ze strony społeczeństwa.

Wprawdzie rada ministrów zarządziła wprowadzenie stanu wojennego i wydała manifest do narodu, wzywający do spokoju i opamiętania, ale równocześnie członkowie gabinetu wydają dziwne enuncjacje, dowodzące, że sprawcami ulicznych zaburzeń, palenia kościołów i innych ekscesów, są tajni emisarjusze króla, który w ten sposób chce wrócić na utracony tron hiszpański.

Postawa rządu hiszpańskiego jest chwiejna i z gruntu fałszywa. Każda rewolucja, nawet najbardziej uzasadniona, przedstawia dla państwa i cywilizacji narodowej ogromne niebezpieczeństwo. Wyzwala ona przedewszystkiem siły niszczycielskie, budzi w masach instynkty anarchiczne, ujarzmione przez prawo, życie społeczne i przymus państwowy, i wydaje te masy na łup sprawnych organizacyj międzynarodowych, które z czasem, po zniesieniu historycznego ustroju, zaprzęgną je w twarde jarzmo swojej służby. Tylko te społeczeństwa mogą przejść przez rewolucję szczęśliwie, które posiadają, silne, świadome elementy narodowe, zdecydowane bronić państwa i ojczystej cywilizacji.

Rząd, który w okresie rewolucyjnym chce wyprowadzić swój kraj z zamętu i szczęśliwie doprowadzić go do nowych form politycznego bytu, musi oprzeć się właśnie na tych elementach, pozyskać ich pomoc, sprzymierzyć się z niemi.

Z informacyj, jakie dochodzą z Hiszpanji (są one wprawdzie bardzo skąpe i niedokładne), można wnosić, że rząd rewolucyjny nie zdecydował się jeszcze na takie ujęcie sprawy i nie wyszedł dotychczas poza ramy konwencjonalnego liberalizmu początkowych okresów rewolucji.

Tymczasem, obok szybko postępującej radykalizacji ulicy, piętrzą się przed Hiszpanją inne doniosłe zagadnienia i niebezpieczne trudności. Rozpoczyna się szeroki ruch federalistyczny (Katalonja i Baskonja), dojrzewa konieczność racjonalnego załatwienia reformy rolnej, komplikują się groźnie sprawy skarbowe, w związku z załamaniem się pesety. Jak z tych trudności wyjdzie rząd rewolucyjny, o ile nie potrafi oprzeć się na siłach, które z natury rzeczy stanowią najpewniejszy funda-

---

Stawiano mu krzesło na środku pokoju. Siadłszy na niem, zakładał nogę na nogę, dostrajał gitarę i zaczynał:

Idę na szczyty Kaukazu,
Tak wyrok boski zażądał;
Może tam zginę odrazu,
Już cię nie będę oglądał.

— Za pozwoleniem! — przerwał pan burmistrz. — Wyjrzyj-no, panie sekretarzu, czy kto nie podsłuchuje pod oknem.

Pan sekretarz zapewnił, że nikt nie podsłuchuje, a pan kasjer po przegrywce śpiewał dalej:

Może pójdę do niewoli,
Między dzikie ludożerce, —
Któż mnie pocieszy w niedoli,
Jeśli nie ty, lube serce?...

W tej chwili średnia panna burmistrzówna trąciła starszą.

— To do ciebie, Jadziu, — szepnęła.

— Moja Meciu! zgromiła ją siostra, rumieniąc się.

Gdy pan kasjer skończył jedną pieśń, proszono go o drugą. Następowała całkiem nowa przygrywka i wiersz:

Wiatrem i śniegiem pędzony,
Gdzie lecisz, ptaszyno mały?
Może zabłądzisz w te strony,
Które mnie dziecięciem znały?
Ach, powiedz mojej rodzinie,
Czy ich to nieszczęście smuci?
Uważaj, czy łza popłynie,
Gdy szepniesz: „Syn już nie wróci!..."

— „Gdy szepniesz: Syn już nie wróci"... — powtórzyła pani majorowa drżącym głosem. — Ślicznie! ślicznie — wołała staruszka.

Pan kasjer uderzył kilka nowych tonów na gitarze, znowu odchrząknął i śpiewał nieco zniżonym głosem:

Lecą liście z drzewa, (ciszej) co tam rosły wolne,
Na mogile śpiewa jakieś ptaszę polne:
Nie było, nie było, (ciszej) Matko, szczęścia w tobie,
Wszystko się zmieniło, a twe dzieci w grobie.

W pokoju było cicho, jak w kościele, tylko pani majorowa szlochała. Nagle pan burmistrz schwycił się za głowę.

— Za pozwoleniem! Wyjrzyj-no, panie sekretarzu, na dziedziniec, czy czasem t e n .. nie podsłuchuje pod oknem.

Sekretarz wybiegł, a obecni coś szeptali między sobą. Na dziedzińcu nie było nikogo.

— No, — rzekł skończywszy, pan kasjer — teraz zaśpiewam państwu coś bardzo zakazanego.

— Bój się Boga, człowieku! — przerwał pan burmistrz — nie gub zacnej kokiety, która nas tak gościnnie przyjmuje

I wskazał moją matkę.

Matka niedbale skinęła ręką.

—Ach! — odparła — niech robią, co chcą. Tyle naszego, że czasem piosenki wysłuchamy.

— Dobrze, że pani nic nie zrobią, — mówił burmistrz, — ale tu jest ksiądz proboszcz, urzędnik stanu cywilnego . . .

— Ja się tylko Boga boję — mruknął ksiądz.

— No, więc — ja jestem burmistrz.. a jeżeli mnie się stanie co złego, kto będzie się opiekował mojemi dziećmi?...

— Niema strachu, — rzekł proboszcz — Nigdy zresztą nie widziałem, żeby t e n tam . . . podsłuchiwał pod oknami.

— Nie potrzebuje chodzić pod oknami, bo jego dom stąd o trzy kroki — upierał się zmartwiony burmistrz.

— O wiorstwę i dwieście sążni od poczty — wtrącił pocztmajster.

ment państwa i gwarancję jego całości, odpowiedzieć trudno.

Wprawdzie siły konstrukcyjne obozu narodowego zostały poważnie nadwątlone w okresie dyktatury wojennej. Dyktatura, przez swoją jałową i nieudolną politykę, osłabiła stanowisko i wpływy czynników narodowych, popychając duży ich odłam w ramiona rewolucji, ale nie przestały one istnieć i przy właściwej organizacji, mogą stanowić skuteczną tamę wzbierającej fali komunistycznej rewolucji.

Cywilizacyjna i państwowa przyszłość Hiszpanji zależy w tej chwili od tego, która z dwu potęg współczesnego społeczeństwa, szczególnie prężnych w okresach rewolucji: nacjonalizm, czy komunizm, zorganizują się prędzej i lepiej.

Sądzimy, że stary, dumny naród hiszpański nie dopuści do tego, by rządziła nim międzynarodowa zgraja komunistyczna, bez historycznej tradycji i bez ojczyzny.

—:o:—

Drobiazgi techniczne

Drogi ze szkła.

W Stupawie, na Słowaczyźnie, wykonywane są próby z nowemi materjałami drogowemi. Nowy ten sposób brukowania opatentowany już w Czechosłowacji p. n. „Sibedyr", wynaleziony został przez inż. Dyrynk'a.

Materjały te składają się z betonu, sproszkowanego szkła i szkła wodnego. Przygotowanie betonu wymaga o połowę mniej cementu.

Powierzchnia wykonana nowym sposobem okazuje podobno większą wytrzymałość na nacisk kół i podków końskich oraz działanie kwasów.

Próby wydały pomyślne rezultaty.

Tantal wprowadza się już do użytku codziennego.

Liczba elementów chemicznych, które dostają się na służbę techniki wzrasta nieustannie. W tej chwili naprzykład, duże zainteresowanie fachowców budzi możliwość praktycznego wyzyskania srebrzysto-białego metalu zwanego tantalem. Inicjatywę dała tu jedna z wielkich fabryk zegarków, która wpadła na pomysł użycia tantalu do wyrobu zegarków na rękę i łańcuszków do nich.

Tantal jest elementem chemicznym, który dość niedawno zwrócił na siebie uwagę techników. Posiada on kilka bardzo wartościowych właściwości. Jego punkt topienia leży dopiero przy 2200° a i to jeszcze następuje tylko w specjalnych warunkach. Jest on również bardzo wytrzymały na korozję i na działanie kwasów.

Całkiem niedawno użyto tantalu na sporządzenie szpul w fabrykach jedwabiu sztucznego a czynione są próby użycia go do instrumentów chirurgicznych i dentystycznych, gdyż przy częstem dezynfekowaniu nie ulega zniszczeniu. Tantal daje się wyciągać w cienkie a, mimo to silne druty i zaczyna być używany także przy sporządzaniu specjalnych żarówek.

Elektrody wykonane z tantalu, okazały się świetne. W końcu, dodać należy, iż nawet w laboratorjach chemicznych, zwłaszcza przy elektrolizie, okazał się doskonały. Osad złota i srebra można z niego bez większych trudności, przy użyciu łatwej mieszaniny chemicznej, usuwać.

Koń zwyczajny i mechaniczny.

Znakiem 1 KM określa się, jak powszechnie wiadomo, pracę, potrzebną do podniesienia ciężaru 75 kg, w ciągu 1 sekundy na 1 m wysoko. Jeden z amerykańskich instytutów rolniczych postanowił zbadać porównawczo, wydajność pracy u koni żywych. Okazało się, że „żywa maszyna" t. j. koń, zdała egzamin swój znacznie lepiej aniżeli motor.

Koń może — jak dowiodły te badania — dokonywać pracy 1 KM nieprzerwanie, w ciągu całego dnia ale, może powiększać swoje wysiłki nawet do 10 KM, tylko, oczywiście, na czas krótszy. Dokonuje więc tego, czegoby nie wykonał motor na 1 KM. Dwa żywe konie pokonują bez wysiłku pracę 29,7 KM. Oczywiście nie można niemi pracować nieustannie.

Anteny radjowe z drzewa.

Przywykliśmy do widoku zgrabnych, arystokratycznie w górę strzelających szkieletów wież radjowych, budowanych z żelaza i stali. Tymczasem, okazuje się, że można igrać sobie z postępem. Dowodem tego dwie wieże antenowe, każda wysokości 102 metrów, zbudowane — o dziwo! — całkowicie, ze staroświeckiego drzewa. Nawet rusztowania zostały wykonane z drzewa. Jedynie śrubki spajające części zostały wykonane z mosiądzu.

Dziwo to znajduje się w Niemczech a stacja zwie się Lidzbark, po niemiecku Heilsberg.

Z punktu widzenia doświadczalnego może jednak i ta „zacofana stacja" przyniesie jakieś korzyści . . .

Z Mikołowa i okolicy

Egzamin dojrzałości.

W dniach 18, 19 i 20 maja odbył się pod przewodnictwem p. wizytatora Warcholika w tut. Gimnazjum Męskiem ustny egzamin dojrzałości. Zdali następujący kandydaci:

Czech Gerhard, Długosz Józef, Gabryś Augustyn, Giulotka Konrad, Głombek Jerzy, Jastrzębski Szczepan, Olszar Emil, Pawlica Franciszek, Pluta Wilhelm, Przybyła Ernest, Rojek Leon, Seweryn Alojzy, Smarzędzich Józef, Stokowy Józef, Szafarczyk Wilhelm, Turocha Józef, Wojtyczka Alojzy, Rompel Alfred, Zając Karol.

Pomoc bezrobotnym.

W poniedziałek, dnia 1. czerwca 1931 r. o godz. 20-tej odbyło się w sali „Domu Polskiego" zebranie organizacyjne Miejskiego Komitetu Niesienia Pomocy dla bezrobotnych.

Zebranie zagaił p. burmistrz Koj, witając obecnych w liczbie 70 osób.

Po odczytaniu okólników i instrukcji Powiatowego Komitetu Niesienia Pomocy dla bezrobotnych w sprawie powołania do życia Komitetów Lokalnych, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos pp. Mydlarczyk, Zawojski, Moroń, Wróblewski, R. Bąk, Besuch, Piechaczek, Krok, Siedlaczek i Piła.

Po dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie utworzyć w Mikołowie Miejski Komitet Niesienia Pomocy bezrobotnym na miasto Mikołów oraz gminy Kamionka i wybrali Komitet wykonawczy w następującym składzie: 1. Ks. Prałat Skowroński, 2. p. burmistrz Koj, 3. p. radca m. Kopel, przedstawiciele Magistratu, 4. p. Besuch, przedstawiciel przemysłu, 5. p. Moroń, 6. p. Ligoń, przedstawiciele kupiectwa, 7. p. Bodynek, 8 p. Lipiński Józef, przedstawiciele cechów, 9. p. Bojdoł Alojzy, przedstawiciel rolnictwa, 10. p. mec. Krok, przedstawiciel wolnych zawodów, 11. przedstawiciel gminy Kamionka.

W dalszym ciągu powzięto następujące uchwały:

a) Komitet Wykonawczy zwróci się do miejscowego obywatelstwa z deklaracjami, by każdy opodatkował się pewną miesięczną kwotą na rzecz bezrobotnych;
b) wszelkie datki, zebrane w Mikołowie pozostaną w całości w Mikołowie (wniosek p. Moronia);
c) Komitet poczyni starania by nauczycielstwo Urzędu Szkolnego II. płaciło swe składki także do Komitetu w

Mikołowie (wniosek insp. szkoln. p. Wróblewskiego);

d) taksamo co do składek wszystkich urzędników m. Mikołowa,

e) zapomogi udzielać należy bezrobotnym w formie bonów żywnościowych, jak się to dotychczas w Mikołowie praktykowało.

f) raz na kwartał urządzać posiedzenia sprawozdawcze (wniosek p. dyr. Mydlarczyka).

Upoważniono Wydział Wykonawczy do stworzenia sekcyj i kooptowania potrzebnych do pomocy osób.

Rekolekcje.

III. Zakon św. Franciszka w Mikołowie urządza, przed uroczystościami jubileuszowemi siedemsetletniej rocznicy śmierci św. Antoniego Padewskiego rekolekcje dla członków oraz dla wszystkich parafjan. Rekolekcje rozpoczną się w środę 10 czerwca wieczorem po nieszporach w kościele nowym, a zakończą się 14 czerwca w niedzielę o godz 6 rano. W dniach 11. 12. 13. czerwca odbędą się nauki o godz. 1/28 rano i popołudniu o godz 5 w kościele starym, a wieczorem o godz. 7 nieszpory z kazaniem w kościele nowym.

Nauki będzie wygłaszał br. Salwator z Trzebini.

Profanacja święta.

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego przyszła naraz Joelowi Dawidowiczowi ochota do heblowania deski. Jeżeliby był tę deskę sobą heblował — możnaby było tę przyjemność darować. Skoro jednak uczynił to narzędziem t. z. struganem — spotkał się z naganą policyjną.

Kradzieże.

Za kradzież 90 zł. na szkodę p. Loskównej odstawiono do sądu Pawła Góralczyka z Wyrów.

P. Bochenkowi Fr. parobek jego ukradł konia dnia 31 maja i uciekł na nim w niewiadomym kierunku.

Znowu dnia 2. 6. br. skradziono z tutejszego Magistratu rower p. Szklannemu z Mikołowa. Nie podano tylko jakiej „maści“ był rower.

Krakauery na gościnnych występach.

Za brak patentu na uprawianie handlu końmi zostali przytrzymani Lejbuś i Mendel Krauery. Kiedy wogóle przestaniemy handlować z żydkami?

Poszła i przepadła.

Dnia 27. maja br. Jadwiga Szpitalna, z Łazisk Górnych poszła na cmentarz, aby grób uporządkować.

Ponieważ do tej pory nie wróciła do domu zaniepokojeni rodzice dali znać na policję.

Bliższych danych, jak wyglądała, ile ma lat. jak była ubrana i jakie ma znaki szczególne nie udzielono nam.

50-ta rocznica rozstrzelanego dziennikarza

W tym roku mija 50 lat od niezwykłej śmierci dziennikarza francuskiego korespondenta wojennego, Kamila Farcy.

Francja prowadziła w r. 1881 krwawą wojnę z Arabami w Półn. Afryce. Wśród korespondentów znalazł się również Kamil Farcy. Głównodowodzący generał francuski wydał surowy zakaz wysyłania artykułów bez cenzury władz cywilnych i wojskowych. Kamil Farcy pisywał do najpoważniejszego wówczas pisma, „La France”. Nie mógł się pogodzić z myślą, że ktoś może mu cenzurować artykuły. Wyraził to nieopatrznie głośno. Generał roztoczył nad nim ścisły nadzór, a dowiedziawszy się, że Farcy przygotował artykuł do wysłania, kazał go aresztować. Stawiono go przed generałem. Odebrano mu list. Przeczytano, mimo sprzeciwów aresztowanego. Artykuł zawierał krytykę metod generała w prowadzeniu wojny. Generał pienił się i stawił korespondenta przed sądem wojennym. Kamil Farcy skazany został na śmierć. Śmiał się z tego. Wiedział, że nie popełnił żadnej zbrodni i że musi przyjść ułaskawienie.

Odstawiono go do Algieru i zamknięto w lochach. Ułaskawienie nie nadeszło i Farcy oczekiwał ze spokojem śmierci. Pewnego dnia wieczorem gubernator Algieru, Grevy, wszedł osobiście do celi więziennej i przyniósł skazanemu wiadomość o zatwierdzeniu wyroku sądu wojennego.

— Trudno — odpowiedział — Farcy — ale przecież to nie przeszkadza panu zaliczyć mnie na chwilę do grona swych gości. Wszak, o ile się nie mylę, słyszę muzykę taneczną. Grevy wprowadził skazańca do swych apartamentów, zaprezentował i Farcy tańczył z córką gubernatora. Następnie przeszedł do bufetu z nieodstępnym żandarmem. Panie rozpytywały go z ożywieniem o przyczynę tego nadzoru. Farcy głośno opowiadał, za co i w jakich okolicznościach został skazany na śmierć. Panie mdlały. Farcy dowcipkował. Nad ranem wszedł na salę balową podoficer z oznajmieniem, że pluton egzekucyjny oczekuje na skazańca.

Farcy zwrócił się z uśmiechem do szlochających pań:

— Proszę mi wybaczyć i nie brać mi za złe, że nie mówię „dowidzenia”.

Wyszedł. Sam stanął pod murem. odrzucił podawaną mu opaskę i sam obnażył pierś.

Ostatnie jego słowa były:

— Niech wszyscy dziennikarze idą za moim przykładem, a przyniosą zaszczyt dziennikarstwu!

Następnie sam zakomenderował:

— Ognia!

I padł.

Przypomina tę patetyczną scenę w jednem z pism paryskich Gaston Picard i dziwi się, że koledzy nie zdobyli się nawet na skromny kwiatek, by uczcić pamięć Kamila Farcy.

Programy radjowe

Niedziela 7. 6.

10.15 — Nabożeństwo z kościoła pod wezwaniem Najśw. Marji Panny w Wielk. Piekarach, 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Konc. z płyt gramof., 13.10 — Kom. meteorologiczny, 13.20 — Pieśni i pogadanka z Warsz., 14.10 — Ks. dr. B. Rosiński: „O małżeństwie”, 14.25 — Pieśni ludowe i odczyty z Warsz., 15.30 — Inż. Zb. Zarzycki: „Drobne gospodarstwo dochodowe na Śląsku”, część II., 15.50 — Muzyka z Warszawy, 16.00 — Skrzynka pocztowa, 16.20 — Muzyka z Warsz., 16.40 — Transmisja międzynarod. konkursów hippiczn. z Warsz., 17.25 — Kom. „Z przed stu lat” z Warszawy. 17.30 — Zransm. międzynar. wyścigów samochod. ze Lwowa, 18.00 — Program dla dzieci z Warsz., 18.15 — Koncert z Warsz., 19.20 — „Bery i bojki śląskie”. 19.45 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk, 20.00 — Transm. ze Lwowa, 20.15 — Konc. z Warsz., w przerwie kwadrans liter. z Katowic, 22.00 — Feljeton z Warsz., 22.20 — Koncert z Warszawy, 22.45 — Kom. meteor., kom. sport., progr. na dzień nast., 23.00 — Muzyka z Warsz.

Poniedziałek 8. 6.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Konc. z płyt gramof., 13.10 — Kom. meteor., 14.50 — Kom. gosp. z Warsz., 15.10 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., kom. Teatru Polsk., 15.25 — Odczyt z Warsz., 15.45 — Przegląd komunik. z Warsz., 16.00 — Koncert z płyt gramof., 16.50 — Lekcja francuskiego z Warsz., 17.10 — Konc. z płyt gramof., 17.35 — Feljeton z Warsz., 18.00 — Muzyka lekka z Warsz., 19.00 — Codzienny odcinek powieśc., 19.15 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk. 19.30 — Prof. Wł. Dzięgiel: „Z dziejów Ziemi Śląskiej”, 19.50 — Kom. Strażactwa Śląsk., 19.55 — Kom. meteor. z Warsz., 20.00 — Prasowy Dziennik Radj. z Warsz., 20.15 — Skrzynka techniczna z Warsz., 20.30 — Konc. z Warsz., 22.00 — Feljeton z Warszawy, 22.15 — Dodatek do Pras. Dz. Radjowego z Warsz., 22.20 — Kom. i program na dzień nast., 22.30 — Muzyka z Warsz.

Wtorek 9. 6.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Konc. z płyt gramof., 13.10 — Kom. meteor., 14.50 — Kom. gosp. z Warsz., 15.10 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., kom. Teatru Pols., 15.25 — Odczyt z Warsz., 15.45 — „Chwilka lotnicza” z Warsz., 16.00 — „Miłe złego początki, lecz koniec żałosny — czyli historja wyprawy do śpiżarni” — bajeczka prawdziwa (ciocia Hela), 16.15 — Koncert z płyt gramof., 16.50 — Odczyt z Warsz., 17.10 — Koncert z płyt gramof. 17.35 — Odczyt z Krakowa, 18.00 — Koncert z Warsz., 19.00 — Codzienny odcinek powieśc., 19.15 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk, 19.30 — O.Ręgorowiczowa: „Żywe kamienie” — Berenta, 19.50 — Komunikaty Zw. Młodzieży Polsk., 19.55 —

Kom. meteor., 20.00 — Pras. Dziennik Radjowy z Warsz., 20.15 — Koncert z Warszawy, 22.00 — Feljeton z Warsz., 22.15 — Dodatek do Pras. Dz. Radj. z Warsz., 22.20 — Kom. i program na dzień nast., 22.30 — Muzyka z Warszawy.

Środa 10. 6.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Konc. z płyt gramof., 13.10 — Kom. meteor., 14.50 — Kom. gosp. z Warsz., 15.10 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., kom. Teatru Polsk., 15.25 — „Wśród książek" — z Warsz., 15.45 — Intermezzo muzyczne, 16.00 — Program dla dzieci z Warszawy, 16.30 — Koncert z płyt gramof., 16.50 — Odczyt ze Lwowa, 17.10 — Koncert z płyt gramof., 17.35 — Odczyt z Wilna, 18.00 — Koncert z Warsz., 19.00 — Codzienny odcinek powieśc., 19.15 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk, 19.30 — Dr. H. Kapiszewski: „Udział harcerstwa polskiego w Słowiańskim Zlocie Skautowym w Pradze Czeskiej", 19.50 — Komunikaty sportowe, 19.55 — Kom. meteor., 20.00 — Pras. Dziennik Radjowy, 20.15 — Odczyt muzyczny z Wilna, 20.30 — Koncert z Krakowa, w przerwie kwadrans literacki z Warsz., 22.00 — Feljeton z Warszawy, 22.15 — Dodat. do Pras. Dz. Radj. z Warszawy, 22.20 — Kom. i program na dzień nast., 22.30 — Muzyka z Warsz.. 23.00 — Skrzynka poczt. w jęz. franc.

Czwartek 11. 6.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Kom. meteor., 12.15 — Koncert z płyt gramof., 12.35 — Koncert szkolny z Warsz., 14.50 — Kom. gosp. z Warsz., 15.10 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., kom. Teatru Polskiego, 15.25 — Odczyt z Warsz., 15.45 — Kom. L. O. P. P. z Warsz., 16.00 — Koncert z płyt gramof., 16.50 — Odczyt z Warszawy, 17.10 — Koncert z płyt gramof., 17.35 — M. Gładysz: Róże na hałdach: Jak stary Kocima wsi nie dał zagrodzić, 18.00 — Koncert popul. z udz. ork. Klubu Mandolin. „Halka" (Roździeń-Szopienice), 19.00 — Codzienny odcinek powieśc., 19.15 — Transm. z Krakowa fragmentu uroczystości „Laikonika Zwierzynieckiego", 19.45 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk. 19.55 — Komunikaty harcerskie, 20.00 — Pras. Dziennik Radj. z Warsz., 20.10 — Kom. meteor., 20.15 — Koncert z Warsz., 21.30 — Słuchowisko z Warsz., 22.00 — Dialog z Warsz., 22.15 — Dodatek do Pras. Dz. Radj. z Warsz., 22.20 — Konc. z Wilna, 22.50 — Kom. i program na dzień nast., 23.00 — Muzyka z Warszawy.

Piątek 12. 6.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Konc. z płyt gramof., 13.10 — Kom. meteor., 14.50 — Kom. gosp. z Warsz., 15.10 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., kom. Teatru Polsk., 15.25 — Odczyt z Warsz., 15.45 — „O tem jak dzielny rycerz Wojtek przestraszył się ducha" opowie ciocia Hela, 16.00 — Koncert z płyt gramof., 16.50 — Lekcja francusk. z Warsz., 17.10 — Koncert z płyt gramof., 18.00 — Koncert z Poznania, 19.00 — Codzienny odcinek powieściowy, 19.15 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk, 19.30 — Prof. dr. K. Simm, doc. Uniw.: „Tajniki rozwoju owadów", 19.50 — Komunikaty sportowe, 19.55 — Kom. meteor., 20.00 — Pras. Dziennik Radjowy z Warsz., 20.15 — Koncert symfon. z Warszawy, 22.00 — Feljeton z Warsz., 22.15 — Dodatek do Pras. Dz. Radj. z Warsz., 22.20 — Dalszy ciąg koncertu z Warsz., 22.50 — Kom. i program na dzień nast., 23.00 — Skrzynka poczt. w języku franc.

Sobota 13. 6.

11.40 — Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 — Sygnał czasu, hejnał krak., program na dzień bież., 12.10 — Konc. z płyt gramof., 13.10 — Kom. meteor., 14.50 — Kom. gosp. z Warsz., 15.10 — Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., kom. Teatru Polsk., 15.25 — Przegląd wydawnictw perjodycznych z Warsz., 15.45 — Intermezzo muzyczne, 16.00 — Słuchowisko dla dzieci z Warsz., 16.30 — J. Langman, kustosz Dz. Etn. Muz. Śl.: „Święty Antoni wśród lilji" (w rocznicę 700-lecia śmierci), 16.50 — Odczyt ze Lwowa, 17.10 — Skrzynka pocztowa Rozgł. Katow. dla dzieci, 17.35 — Odczyt z Warsz., 18.00 — Koncert z Warsz., 19.00 — Odczyt organiz. przez Wydział Ośw. Publ. Wojew. Śląskiego, 19.15 — Rozmaitości, program na dzień nast., kom. Teatru Polsk., przegląd widowisk, 19.30 — Dr. W. Wilkosz, prof. U. J.: „Radjowe Echo Świata", 19.55 — Kom. meteor., 20.00 — Pras. Dziennik Radjowy z Warsz., 20.10 — Transm. ze Spały, 20.30 — Muzyka lekka z Warsz.. 22.00 — „Na widnokręgu" z Warsz., 22.15 — Dodatek do Pras. Dz. Radj. z Warsz., 22.20 — Koncert chopinowski z Warsz., 22.50 — Kom. i program na dzień nast.. 23.00 — Muzyka z Warszawy.

Nakładem i drukiem K. Miarki Sp. Wyd. z o. p. w Mikołowie.
Redaktor odpow.: **St. Hermanówna** w Mikołowie.

Ogłoszenia Magistratu miasta Mikołowa

OGŁOSZENIE.

W miejscowym urzędzie policyjnym w Magistracie, pokój nr. 15 jest do odebrania w godzinach urzędowych, t. j. od godziny 8 do 12, jedna para rękawiczek zimowych.

Mikołów, dnia 30. maja 1931 r.

Miejski Urząd Policyjny.

OGŁOSZENIE.

W Magistracie — w Miejskim Urzędzie Policyjnym, pokój nr. 15 jest do odebrania jeden portfel wraz z drobną kwotą. Portfel i pieniądze znaleziono w tutejszym mieście.

Mikołów, dnia 30. maja 1931 r.

Miejski Urząd Policyjny.

OGŁOSZENIE.

U miejscowego restauratora p. Jana Drzazgi, Rynek nr. 8, jest do odebrania jeden rower.

Mikołów, dnia 30. maja 1931 r.

Miejski Urząd Policyjny.

OGŁOSZENIE.

Podajemy do publicznej wiadomości, że w czasie od 1. czerwca do 31. lipca b. r. (z wyjątkiem niedziel i świąt t. j. 7., 14. 21., 28. i 29. czerwca oraz 5., 12., 19. i 26 lipca 1931 r.) odbywać się będą na terenie „Panewnik" na strzelnicy **ostre strzelania bojowe** oddziałów wojskowych 23. dywizji piechoty.

Drogi, prowadzące na teren strzelnicy będą w dniach strzelań od świtu do zmroku zamknięte posterunkami wojskowemi

Mikołów, dnia 1. czerwca 1931 r.

Miejski Urząd Policyjny.